

*Éléonore Reverzy*

Université Sorbonne Nouvelle – Paris 3

ORCID 0000-0003-1291-9519

## O wartości pocieszenia. Lektura *Radości życia* Emila Zoli

„Czym jest miłosierdzie? Walką człowieka z opatrnością,  
potyczką z Bogiem”

(*Dziennik braci Goncourtów*, sierpień 1861 r., t. 3)

„Dom stał się prawdziwym szpitalem, jak orzekła z pretensją pani Chanteau”<sup>1</sup>. Istotnie, każdy z mieszkańców górującego nad miasteczkiem Bonneville domu rodziny Chanteau albo zapada na jakąś chorobę, albo cierpi na jakieś przewlekłe schorzenie, a w trakcie trudnego porodu Luizy sypialnia przybiera „wygląd ambulansu urządzonego w pośpiechu w oczekiwaniu bitwy”<sup>2</sup>. Tak więc w *Radości życia* Zola wykorzystuje całą paletę patologii, takich jak podagra, puchlina wodna, krup, skrofule czy nieprawidłowe ułożenie płodu, przez które zarówno matka, jak i dziecko o mało co nie umierają w trakcie rozwiązania, a trzeba do tego jeszcze dodać pojawiające się w powieści dwie sceny agonii (śmierć pani Chanteau oraz psa Maćka) oraz samobójstwo służącej Weroniki w zakończeniu utworu. Lista oddziałów tego „szpitala” nie byłaby pełna bez psychiatrii, której głównym pacjentem jest Łazarz o twarzy zniekształconej tikami nerwowymi, dotknięty głęboką melancholią, opętany widmem śmierci i cierpiący na arytmomanię. Zaś w samym sercu domostwa króluje Paulina, majątna sierota, którą poznajemy jako dziecko, a później młodą dziewczynę. Opiekuje się ona chorymi, starając się ich wyleczyć, a jej niewyczerpana hojność sprawia, że w końcu traci cały majątek. To właśnie ta „uzdrowicielka”, która z książek porzuconych przez swojego kuzyna i ilustrujących je tablic anatomicznych zdobywa wiedzę praktyczną, bez wytchnienia obdarza wszystkich troskliwością i wsparciem materialnym.

Nie powinniśmy też zapominać o otoczeniu domu, siedziby mera, który z głębi fotela, do którego przykuła go podagra, administruje mieszkańcami. Zamieszkujących malownicze miasteczko Bonneville rybaków nękają rozliczne patologie społeczne – alkoholizm, złodziejstwo, prostytutka, nędza, brak prywatności sprzyjający relacjom kazirodczym, co również wydaje się świadczyć o tym, iż pisarz stara się nam dostarczyć

<sup>1</sup> E. Zola, *Radość życia*, przeł. M. Hulewiczowa, Warszawa 1959, s. 125.

<sup>2</sup> Tamże, s. 259.

przykłady najróżniejszych ułomności i chorób. W notatkach przygotowawczych do powieści Zola nie waha się uczynić z nieszczęśników z Bonneville alegorii siedmiu „grzechów głównych”<sup>3</sup>. Paulina, poświęcająca się służbie wszystkim mieszkańcom domu, zwraca się również w stronę wymagającej opieki – bardziej niż leczenia – społeczności, w której upływa całe jej życie. Jest ona niewątpliwie wcieleniem pocieszenia i daru, a jej talenty przydają się na wielu polach: dostarcza leków i pieniędzy, doradza, karmi. Jest swego rodzaju matką-karmicielką i opiekunką, a mówiąc współczesnym językiem – uosobieniem pojęcia *care*<sup>4</sup>; nie świadczy jedynie „usług” seksualnych...

Jak należałoby interpretować to nagromadzenie bólu i niekończące się pocieszanie? W utworze, który autor określa jako „powieść psychologiczną”<sup>5</sup>, czytelnik bez trudu rozpoznaje elementy baśni: historia rozgrywa się w ograniczonych ramach przestrzennych (nie wychodzących poza Bonneville), dotyczy garstki postaci, nie ma w niej bezpośrednich odniesień do współczesności (czasów Drugiego Cesarstwa), jest to dramat wewnątrzrodzinny, a w tle majaczy port rybacki nad brzegiem oceanu często targanego burzami. Opowieść posiada bez wątpienia wymiar paraboliczny. Ale o czym jest to przypowieść? Jakie przesłanie chce nam przekazać pisarz, który zresztą wydaje się z lubością mnożyć odniesienia do konwencji tzw. „powieści przyzwoitej”<sup>6</sup> (fr. *roman honnête*; młodzieniec wahający się między dwiema dziewczynami, życie

<sup>3</sup> „Potrzebuję pięciu historii streszczających całą ludzką nędzę : – 1° Rodziny [...], w której matka i ojciec piją, nie ma pieniędzy, jałmużnę przepijają, mała dziewczynka umiera z głodu «nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu» i jest pokryta guzami; kiedy dostają [...] chininę dla dziecka, rodzice [ją wypijają] upijają się nią; zwłaszcza matka jest pijaczką – 2° Rodziny [...], w której matka ma kochankę i w której oboje natykają się na ojca i leją go na kwaśne jabłko «nieczystość, gniew»; ojciec jest niedołązny, to nim opiekuje się Paulina; to marynarz po wypadku, niebędący już w stanie nic zarobić; kochanek, jeden z najlepszych marynarzy «nieczystość», utrzymuje rodzinę; mała dziewczynka widzi to wszystko, kochanek ją policzkuje. – 3° – Rodziny kochanka, który porzuca swoją żonę, a ona, choć nieładna, sypia ze wszystkimi okolicznymi mężczyznami. Ale jest goła i wesoła, bo mąż wszystko zanosí [tamty] swojej kochance. Widzi to wszystko mały chłopiec: Paulina daje mu kilka sou, i próbuje go wyciągnąć z tego bagna. – Rodziny złodziei «lenistwo»: ojciec pomaga w przemyśle, dziadek kradnie ostrzygi z państwowej hodowli, zaś matka zbiori z pól i sąsiednich gospodarstw; a dziewczyna żebrze, choć nie musi, i wybiera się do rodziny Chanteau, żeby ją okraść. – Wreszcie chciałbym mieć bogatą rodzinę, najlepszych rybaków w okolicy, w której byłaby ukryta jakaś straszna przywara, na przykład skąpstwo; mają małego chłopca, którego maltretują i któremu dają umrzeć z głodu” (Karty od 164/21 do 166/23 „Szkicu”, *Dossiers préparatoires*, red. C. Becker, przy współpracy V. Lavielle, t. 4, Paris 2009, s. 970–972).

<sup>4</sup> Na temat tego pojęcia w kontekście literackim, por. *Pour une littérature du care*, red. A. Gefen, A. Oberhuber, <https://www.fabula.org/colloques/sommaire8205.php> (dostęp: 10.07.2024).

<sup>5</sup> „Chciałbym napisać powieść [zdoln.] ‘psychologiczną’, to znaczy intymną historię jakiejś osoby, jej woli, wrażliwości, inteligencji. Do tego potrzebna jest walka i gradacja. Biorę tę osobę w określonym stanie, aby, poprzez bitwy, doprowadzić ją do innego stanu” (Karta 177/34 „Szkicu”).

<sup>6</sup> W tym względzie por. osąd Edmonda de Goncourta po przeczytaniu powieści: „W gruncie rzeczy w tej powieści *Radość życia*, Paulina, w swojej nadludzkiej doskonałości, jest niczym bohaterka Feuilleta, która wdepnęłaby w gówno, bohaterka Feuilleta, która, zamiast nie mieć miesięczki, ma ją na okrągło, a zamiast dawać jałmużnę solidnie wybielonym biedakom, daje

małego miasteczka, z jego kościołem, ubogimi, dobroczynnością itp.)? Bo Zola jednocześnie tworzy literaturę konsolacyjną, pisząc swego rodzaju „powieść gatunkową”, i opowiada historię o rozpadzie, serii strat (w pełnym tego słowa znaczeniu). Wahania widoczne w „Szkicu” do powieści oraz jej kolejne plany świadczą o tym, jak trudno pisać o pocieszeniu w ramach realizmu. Chciałabym naświetlić właśnie to napięcie między sprzecznymi konwencjami estetycznymi a etycznym przesłaniem powieściopisarza. *Radość życia* to powieść o bólu (wśród rozważanych tytułów były między innymi: „Dolina łez”, „Nędza świata”, „Smutny świat” oraz „Nadzieja nicości”<sup>7</sup>), ale także utwór, w którym akceptacja życia ostatecznie staje się prawdziwym programem filozoficznym. Nośniczką tego dyskursu jest postać kobieca, wprowadzająca go także w życie, a przyjmuje on w szczególności formę współczucia przejawiającego się zwłaszcza na poziomie ekonomicznym.

### Ekonomia *care*

W opowieści, a także w psychice postaci kobiecej zderzają się ze sobą dwa rejestry wartości: jeden opiera się na pocieszeniu, pragnieniu opieki nad wszystkimi, którzy ją otaczają, zarówno nad ludźmi, jak i zwierzętami, chęci zajęcia się bliźnimi, zaś drugi na kapitale ekonomicznym, jakim dysponuje ta opiekunka nadmiernie wykorzystywana przez pozostałe postacie. Bo Paulina nie tylko ofiarowuje swój czas, serce, miłość, ale też rozdaje bezustannie – choć miewa chwile buntu i przyływy skąpstwa – swoje pieniądze, dochody z kapitału, które stanowią podstawę jej wartości w systemie rodziny i uzasadniają okazywane jej uczucia – jest kochana ze względu na swój status materialny; gdy biednieje, miłość przygasa. A im więcej uwagi i czasu poświęca innym, im intensywniej im pomaga, tym więcej na nich wydaje i częściej jest pozbawiana uczucia; po dewaluacji i demonetyzacji Paulina traci legitymację do bycia obiektem miłości innych. W logice daru i przeciwdaru dochodzi do dysfunkcji: jej opiekunka i matka adopcyjna, pani Chanteau, odrzuca ją; Łazarz, który miał się z nią ożenić i „wszystko wynagrodzić [jej] swoją dobrocią”<sup>8</sup>, poślubia inną; służąca Weronika, którą wcześniej sobie zjednała, potajemnie wyrzeka na nową panią domu, gdy ta próbuje jej rozkazywać; „pocieszenie” przez nią Łazarza nie przynosi pożądanego skutku, choć poświęca się przywróceniu mu równowagi<sup>9</sup>; „mali nędzarze”, którymi się zajmuje, schodzą na złą drogę. *Radość życia* jest więc powieścią, w której wydatków, czy to finansowych, czy afektywnych, nie kompensują dochody.

Można by więc pomyśleć, że skoro cierpienie stanowi w tej powieści siłę napędową działania jedynej postaci obdarzonej realną sprawczością, jest ono nieodzowne do rozwoju akcji. Będąc paliwem lub materią dla fabuły, różne formy cierpienia fizycznego,

---

ją śmieciom” (E. de Goncourt, *Journal. Mémoires de la vie littéraire*, 11 lutego 1884 r., t. 3, Paris 1989, s. 1047).

<sup>7</sup> *Dossiers préparatoires*, Karta 266, s. 1072.

<sup>8</sup> Jak wyraża się służąca Weronika (E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 141).

<sup>9</sup> „Paulina miała jednak zmartwienie: Łazarz wymykał się jej pocieszeniom. Niepokoila się, widząc kuzyna pogrążonego znów w ponurym nastroju” (tamże, s. 178).

społecznego i psychicznego nie tyle sprawiają, że akcja posuwa się do przodu, ile, że staje w miejscu: ataki podagry Chanteau, nieudane próby Łazarza, odwiedziny u biedaków nadają rytm opowieści, która jakby się „jąkała”, niezmiennie ukazując, jak Paulina, opiekuńcza, dobra pani, litościwie czyni dobro. Wydaje się konieczne, by cierpienie wciąż trwało, by Chanteau bezustannie przeżywał katusze – a nawet, by jego stan się pogarszał, by melancholia Łazarza się pogłębiała, by biedni nie wychodzili z nędzy, tak aby Paulina mogła nadal się nimi opiekować, choć za każdym razem musi też dochodzić do pewnej straty (mniej pieniędzy i mniej profitów afektywnych<sup>10</sup>).

Czy postać Pauliny nie jest zbyt hojnie wyposażona, zbyt pozytywna, wręcz „nadludzko doskonała”, jak twierdził Edmond de Goncourt? W tym sensie, że od początku charakteryzuje ją lepsza pozycja materialna oraz wyjątkowy altruizm (doktor Cazenove niemal na samym początku określa ją jako „stworzenie, które urodziło się dla innych ludzi”<sup>11</sup>); inaczej mówiąc, Paulina sytuuje się w strefie nadmiaru i pod względem ekonomicznym (jest bogatsza od rodziny, która ją przygarnia, a jednocześnie uzależniona od niej ze względu na swój wiek), i jeśli chodzi o współczucie (interesuje się innymi bardziej niż wszyscy pozostali członkowie rodziny). Ta „znajda”, którą łączą z resztą rodziny jedynie więzi odległego kuzynostwa, wnosi w jej strukturę majątek oraz umiejętność poświęcania uwagi innym, których poza nią nie posiada nikt w całym Bonneville, zarówno *intra*, jak i *extra muros*. Tymczasem w powieści typu realistycznego obowiązuje zasada kompensacji: arystokratka będzie w niej zrujnowana; jeśli jest piękna, to biedna; jeżeli już niezbyt młoda, to bogata; gdy ma bardzo piękne oczy, to posiada podwójny podbródek itp. Wszystkie te kombinacje opierają się na równowadze pomiędzy niedostatkiem a nadmiarem, której celem jest zaproponowanie czytelnikowi postaci jednocześnie realistycznej i poddanej idealizacji, takiej jak Eugenia Grandet u Balzaka. W przypadku Pauliny, gdyby majątek równoważył egoizm lub dobroć zastępowała bogactwo, byłaby możliwa równowaga, ale Paulina ma właśnie za dużo do ofiarowania, sama jest nadmiarem. Ten nadmiar, choć regularnie „wylewa się” w postaci darów, czuwania przy łóżkach chorych czy słów pocieszenia, wydaje się niewyczerpany; kapitał afektywny i majątek, choć nadwyrężony, wciąż pozwala obficie obdarzać rodzinę Chanteau oraz okolicznych nędzarzy. Paulina dostarcza im nieprzebranych zasobów pocieszenia. I stopniowo udaje się jej zapanować nawet nad atakami zazdrości, które czasem ograniczają jej zdolność do troski. Paulina jest ponad nie i posuwa się aż do krańcowej ofiary: oddania mężczyzny, którego kocha i ma poślubić, innej dziewczynie, bogatszej, której on bardziej pożąda oraz która ma więcej wdzięku i jest bardziej kobieca.

<sup>10</sup> Jak pisze Jean-Louis Cabanès, „jeden z problemów, przed którymi stawia nas *Radość życia*, stanowi przewartościowanie i odwzajemnienie etyki daru. Specyfika tego dzieła polega na zaakcentowaniu opozycji między *agapè* a logiką interesów, pośrednim otwarciu refleksji nad świętością w kontekście laickim, oraz odwołaniu się do etycznej i estetycznej kategorii wzniosłości, bez zrywania z paktem oraz ograniczeniami dyskursu realistycznego, tak często czyniącego z pieniądza główną obsesję postaci, a z kredytu rodzaj matrycy behawioralnej” (J.-L. Cabanès, *La Joie de vivre ou les créances de la charité*, „Littératures” 2002, nr 47, s. 125–136, s. 126).

<sup>11</sup> „– Oto stworzenie, które urodziło się dla innych ludzi – stwierdził z jasnym spojrzeniem, z którym stawiał diagnozy” (E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 33).

Dzięki temu bohaterka może kontynuować swoją działalność jako opiekunka i pocieszycielka. Zresztą dobrze się składa, bo w Bonneville wszyscy chorzy cierpią na przypadłości nieuleczalne. Wydatki ponosi się więc zawsze nadaremnie, a ich skala musi być nieograniczona.

## Nowoczesna melancholia

W *Radości życia* Zola stawia sobie za cel między innymi nakreślenie sylwetki człowieka „okaleczonego nowoczesną nauką”, którego nerwica otrzymuje następującą definicję w notatkach przygotowawczych do powieści:

Niedostrzegalna zrazu zmiana chorobowa, która się pogłębia i wszystko niszczy – Pessimistyczne myśli stopniowo się nasilają, ale w zasadzie ukrytym powodem jest strach przed śmiercią [...] Człowiek okaleczony przez naszą nowoczesną naukę. Klęska jak w S.U., ale większa zwięzłość w opisie faktów [...] Paulina musi stanowić odpowiedź dla okaleczonych nowoczesną nauką, dzięki swojej abnegacji, radości itp.<sup>12</sup>

Jednym słowem pokazać bardzo inteligentnego chłopaka, na bieżąco z aktualnymi tendencjami, ale negującego je, pograżającego się w Schopenhauerze. Niewierzącego. W rodzaju Wertera i Reného. – Romantyzm stworzył zrozpaczonego, wątpliwego melancholika, – naturalizm tworzy sceptyka, wierzącego w nicość świata, negującego postęp<sup>13</sup>.

Żeby ożywić całe dzieło, muszę zrobić z Alberta szczególne stworzenie, udręczone, wykołojone (prawdziwe życie). Mógłby więc być zarazem drażliwy i dobry, tchórzliwy i odważny, czysty i rozwiązły, kochający swoją żonę i zdradzający ją, a nawet któregoś dnia posuwający się wobec niej do przemocy. Krótko mówiąc, człowiek chwiejny i zmienny<sup>14</sup>.

W tych notatkach przygotowawczych Łazarz jest więc opisany jednocześnie jako postać typowa dla swojej epoki, czytelnik filozofów, „nowoczesne ja”, jak wyraża się Zola, oraz wcielenie człowieka *sub specie aeternitatis*<sup>15</sup>. Zola chce pod jego postacią odmalować nowoczesną melancholię: postawa Łazarza, który jest często przedstawiany jako „zgnębiony”<sup>16</sup>, „z głową odwróconą do ściany”<sup>17</sup>, nawiązuje przede wszystkim do tradycyjnych reprezentacji anioła z pochyloną głową. Jeśli zaś chodzi o jego obsesję na

---

<sup>12</sup> Karta 151/8 „Szkicu”, dz. cyt., s. 956. Skrót S.U. odsyła do powieści *Szkola uczyć* Gustave’a Flauberta.

<sup>13</sup> Karty 173/30-174/31, tamże, s. 979–980.

<sup>14</sup> Karty 378/13, 379/14 „Starego planu”.

<sup>15</sup> Zob. następujący fragment: „W każdym razie zrobić z niego **człowieka**, a nie herosa. Tchórzliwego i odważnego, pracowitego i leniwego, kłamliwego i prawdomównego, szczerego i obłudnego. Nowoczesne, dzisiejsze „ja”. I skonfrontować go z Pauliną, stworzyć incydenty, niekończący się ciąg faktów zderzających ich z sobą. U Gérarda dominuje strach przed jutrem, przed tym, co po śmierci; strach przed śmiercią całkowicie go obezwładnia; po co to wszystko? Skoro wszystko i tak musi się skończyć, być może już teraz. Wpływa to na jego sposób działania. Strach w bólu, bunt przeciw bólowi” (Karty 380/15, 381/16 „Starego planu”).

<sup>16</sup> E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 154.

<sup>17</sup> Tamże, s. 271.

punkcie upływającego czy wręcz uciekającego czasu, którą na miedziorycie Albrechta Dürera symbolizuje klepsydra, w powieści odsyła do niej pewna konstelacja figur alegorycznych, wśród których znajdują się ocean i jego przyprływy oraz odpływy, a także metafora zegara i „dzwonu” bijącego serca<sup>18</sup>. Ten jednocześnie referencyjny i metaforyczny zbiór<sup>19</sup> należy łączyć z Baudelaire’owskim aspektem powieści.

„[M]elancholia bierze się z ludzkiej świadomości bycia śmiertelnym”, jak przypomina Jackie Pigeaud<sup>20</sup>. Kluczem do choroby Łazarza jest strach przed śmiercią<sup>21</sup>, któremu w notatkach przygotowawczych do powieści poświęconych jest wiele stron; powraca on również bezustannie w samym tekście. Na przykład w trakcie pierwszego ataku Łazarza, który stawia Paulinę w pozycji „wzruszonego widza”:

– Ty się tego nie uczyłaś – szepnęła w końcu – Każda gwiazda to słońce, dokoła którego obracają się takie maszyny jak ziemia; i jest ich miliardy, inne za tymi tu, ciągle inne... – Zamilkł i zaczął znowu głosem stłumionym przez dominujący dreszcz: – Nie lubię na nie patrzeć... Boję się.

Morze w chwili przyprływu niosło daleką skargę, podobną do rozpaczliwego płaczu opłakującego swą nędzę. Na olbrzymim, czarnym teraz widnokregu płonął lotny pył światów. I w tej skardze ziemi, miazdżonej nieskończonością gwiazd, dziecku wydało się, że słyszy szloch obok siebie.

– Co ci jest? Chory jesteś?

Nie odpowiadał, szlochał z twarzą zakrytą gwałtownie skurczonymi rękami, jakby po to, aby nie widzieć. Gdy mógł już mówić, wyjąkał:

– Och, umrzeć! Umrzeć!<sup>22</sup>

<sup>18</sup> „Bezustannie podśluchiwał życie w swoim wnętrzu, tak podniecony nerwowo, że słyszał, jak obracają się kółeczka maszynierii; bolesne skurcze żołądka, czerwone wydzieliny nerek, utajone gorąco wątroby; ale bardziej niż szmery innych organów ogłuszało go serce, tętniło jak dzwon w każdym punkcie ciała, aż po czubki palców. Jeżeli położył na stole łokieć, serce biło w łokciu, jeśli oparł kark o poręcz fotela, serce uderzało w karku; jeżeli siadał lub kładł się, serce biło w łydkach, bokach, brzuchu; nieustannie rozbrzmiewał ten dzwon, odmierzając życie ze zgrzytaniem rozkręcającego się zegara” (tamże, s. 179).

<sup>19</sup> Przestrzeń Dürerowskiej *Melancholii* przypomina nawet nieład panujący w pokoju przekształconym w laboratorium przez początkującego chemika, a później inżyniera, który eksponuje w nim retorty, mikroskop, słoje, przybory geometryczne i narzędzia służące do obróbki drewna, tworzące wrażenie przeładowania. Por. np. tę „tam[ę] wielkości zabawki, wystrugan[ą] z drewna przy pomocy noża” (tamże, s. 128 [tłumaczenie uzupełnione, gdyż w polskim wydaniu powieści opuszczono drugą część zdania]), miniaturowy model zapór przeciwburzowych. Por. także: „Widząc wznoszące się morze, zmiatające ziemię rozkołysanymi bałwanami, przenosiła pełen zwątpienia wzrok na zabawki skonstruowane przez Łazarza; szereg grobli, pali, miniaturowe tamy. Wielki pokój był nimi teraz zawalony” (tamże, s. 94). Przynajmniej Łazarza, który zgłębia również teorię sił i czyta *Podręcznik wzorowego cieśli*, można też zestawić z heblem, piłą, młotkiem, gwoździarnicą czy szczypcami spoczywającymi u stóp Dürerowskiego anioła.

<sup>20</sup> J. Pigeaud, *La Maladie de l'âme. Étude sur la relation de l'âme et du corps dans la tradition médico-philosophique antique*, Paris 1989, s. 125.

<sup>21</sup> Wyraża się on czasem w sposób przejmujący, jak w chwili narodzin jego syna: „Ta rodzająca się istota budziła w nim śmiertelny smutek” (E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 271).

<sup>22</sup> Tamże, s. 38.

Przypadek Łazarza wydaje się więc w dużym stopniu zgodny z teoriami sformułowanymi w starożytnych traktatach, a następnie w nowożytnych pracach Jeana-Étienne'a Dominique'a Esquirola i Philippe'a Pinela<sup>23</sup> na temat melancholii.

Jego „terapeutka”, Paulina, używa różnych metod: rozmów, w trakcie których polemizuje z teoriami Arthura Schopenhauera, darów pieniężnych (finansuje projekty Łazarza: stworzenie fabryki przetwarzającej algi, później, dwukrotnie, tam mających powstrzymać morze, które w czasie każdej burzy niszczy część miasteczka), aby zwalczyć trapiącą go nudę; aktywnego uczestnictwa w jego projektach z zakresu chemii i fizyki; częstych spotkań z Luizą, które mają mu dostarczyć rozrywki, a nawet flirtu. W końcu zresztą ustąpi miejsca Luizie, a później stanie się matką zastępczą dla dziecka Luizy i Łazarza.

W wydaniu Pauliny pocieszenie polega więc głównie na poświęcaniu się: dawanie jest u niej związane z odbieraniem sobie, odejmowaniem, jak gdyby negatywność charakteryzującej Łazarza melancholii podlegała u niej przemieszczeniu i odwróceniu. Temu, który nie daje niczego, tak bardzo jest zajęty własnym cierpieniem, odpowiada ta, która daje wszystko, a nawet poświęca swe serce, nadzieję na karierę oraz niezależność w przyszłości. Również w odniesieniu do jej majątku, pocieszać znaczy zawsze dawać, a więc tracić i poświęcać to, co posiada.

## Wzorcowość

Łazarz jest również pomyślany jako postać aktualna, uhistoryczniona, i w ten właśnie sposób opisuje go doktor, który, jak często lekarze w utworach Zoli, ma wiele do powiedzenia:

Ach, poznaję w tym dzisiejszych młodych, którzy skosztowali wiedzy i teraz cierpią, ponieważ nie mogli zaspokoić dążeń do dawnych idei absolutu, wyspanych z mlekiem karmicielek. Chcielibyście odnaleźć w nauce natychmiast, i to hurtem, wszystkie prawdy, podczas gdy my zaledwie je odcyfrowujemy i niewątpliwie nie wykrócą one poza wieczne poszukiwania. Więc negujecie wszystko i zwracacie się znowu ku wierze, która was już nie chce, wpadacie więc w pesymizm... Tak, to choroba kończącego się wieku, jesteście Werterami na opak<sup>24</sup>.

Łazarz jest człowiekiem swoich czasów, a nawet typem („dzisiejszych młodych”), obdarzonym historyczną wzorcowością, porównywalną z tą charakteryzującą Wertera czy Renégo<sup>25</sup>. W notatkach przygotowawczych do powieści Zola ostrzega samego siebie przed niebezpieczeństwem tendencyjności. Schopenhauerowski pesymizm ożywia więc

---

<sup>23</sup> Por. uwagi o melancholii w książce Jackie Pigeaud (*La Maladie de l'âme...*, dz. cyt., s. 133 i nast.).

<sup>24</sup> E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 175.

<sup>25</sup> Zola już wcześniej wykorzystał tę metodę, tworząc postać Vallagnosca w powieści *Wszystko dla pań*; Oktaw czyni do niego aluzję, gdy kpi sobie „z tych wszystkich zniechęconych, zgorzkniałych pesymistów, tych okaleczonych nowoczesną nauką płaczących poetów i wiecznie urażonych sceptyków, którzy nie mogą znaleźć miejsca we współczesnym ogromnym warsztacie pracy” (E. Zola, *Wszystko dla pań*, przeł. Z. Matuszewicz, Warszawa 1998, s. 79).

starą dobrą melancholię, przekształcając ją w kpinę i ten rodzaj śmiechu, który często wykrzywia usta Łazarza<sup>26</sup>, gdy wspomina on o końcu, bezużyteczności wszelkiego wysiłku, „nudzie istnienia”<sup>27</sup>. W takie nowe szaty przyobleka się stara nerwica, nasilając się pod wpływem postępu nauki. Przyływy „czarnej żółci” następują regularnie, przy okazji historycznych przesileń (rewolucji i ich następstw) lub u niektórych osób (Pascal ze swoją „wiekiustą ciszą [...] nieskończonych przestrzeni”). W ten sposób, mimo swej pozornej „dzisiejszości”, człowiek u Zoli podlega tej naturalizacji rozwoju historycznego, składającego się z cykli i powtórzeń, która wyznacza koncepcję czasu autora *Rougon-Macquartów*.

Ale choć postaci w podobnym stopniu dotyczą rytmy i cykle (u Łazarza chodzi o bicie serca porównane do bicia zegara oraz o nawiedzające go co wieczór ataki lęku, które zdają się towarzyszyć odpływom oceanu, zaś u Pauliny na przykład o regularne krwawienie), odciskają one na nich inne piętno: kobieta zawsze odzyskuje siły, tymczasem „straty”, jakie ponosi jej kuzyn, są jednocześnie widoczne i nie do odrobienia:

To ginął on sam, jego ciało ulegało rozkładowi: włosy wypadły, brakło mu kilka zębów, czuł, jak wiotczają mu mięśnie, jak gdyby przyzywała je ziemia. Nadchodzenie czterdziestki przejmowało go czarną melancholią, teraz już szybko przyjdzie starość, a wraz z nią kres<sup>28</sup>.

Negatywność aktywna wewnątrz ciała pozostawia ślady, widać ją. Paulina natomiast nie zmienia się, nie starzeje: wiecznie młoda, „linieje” i odradza się, czego metaforą wydają się przyływy oceanu, bo jak morze, ona również się nie zużywa, nie wyczerpuje ani nie męczy. Tymczasem u Łazarza powtarzanie zamienia się w przymus (jego wiele mówiącym symptomem jest arytmomania<sup>29</sup>) i naznacza ciało, determinując gesty i mimikę.

W świecie zewnętrznym to ocean niewątpliwie symbolizuje wolę życia, tę powszechną, nieświadomą<sup>30</sup> życiową siłę, z którą Łazarz walczy, uwikłany w dziwną sprzeczność między pragnieniem śmierci, która położy kres wszystkiemu, a lękiem przed nią. Nic dziwnego więc, że chce okiełznać morze, uczynić z niego posłuszne zwierzę, ujarzmić je, zbić na nim majątek, oraz że mu się to nie udaje: jak wszyscy melancholicy, jest szczurem lądowym. Paulina natomiast akceptuje cykl życia i śmierci, paradoksalnie czyniąc z myśli Schopenhauera, zreinterpretowanej przez Zolę, filozofię feministyczną, być może dlatego, że nie intelektualizuje nadmiernie, a jedynie aprobeuje. Bo to dlatego, że w większym stopniu zależy od rytmu natury, kobieta jest w powieści Zoli najlepszą interpretatorką frankfurckiego filozofa.

<sup>26</sup> Zob. E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 42, 44–45, 233 i niemal wszędzie.

<sup>27</sup> Tamże, s. 233.

<sup>28</sup> Tamże, s. 231.

<sup>29</sup> Zob. następującą uwagę Jackie Pigeauda: „Liczenie, mierzenie stanowią obsesję melancholika” (*Melancholia. Le malaise de l'individu*, Paris 2008, s. 12).

<sup>30</sup> „Wrogie parcie *physis*, nieodparty nacisk naturalnego żywiołu, [...] [są] tematycznymi niezmiennikami, w oparciu o które Zola opisuje [...] obsesję śmierci”, jak ujmuje to Jean-Louis Cabanès w pracy *Le corps et la maladie dans les récits réalistes (1856–1893)*, Paris 1991, s. 751.



Lecz również i przede wszystkim dlatego, że jest obdarzona współczuciem: „Dostrzegać swoje cierpienie u innych i litować się nad wszystkim, co cierpi (56) – bardzo ważne, to cała moja Paulina”, zapisuje Zola w swoich notatkach z *Pensées, Maximes et Fragments* [Myśli, maksym i fragmentów] Schopenhauera, które ukazały się w tłumaczeniu Jeana Bourdeau w 1880 roku<sup>31</sup>. Powieściopisarza uderzyły również refleksje zawarte w książce Théodule’a- Armanda Ribota zatytułowanej *Philosophie de Schopenhauer* [Filozofia Schopenhauera], opublikowanej w 1874 roku: „Trzeba przyznać [...], aby wejść w dziedzinę moralności, że ‘ja’ jest niczym, że zasada jednostkowości posiada wartość jedynie pozorną [...]. Podstawą moralności jest współodczuwanie czy też, jak to jeszcze ujmuje Schopenhauer, litość (*Mitleid*), miłosierdzie (*Menschenliebe*)”<sup>32</sup>. Zola wyciąga z tego następujące wnioski: „Na dole egoizm, wola życia. Na górze uznanie, że ‘ja’ jest niczym. [...] ‘ja’ Łazarza, który się miota (przeciw Schopenhauerowi) Paulina z Schop. Jej ‘ja’ w ‘ja’ innych (121) podstawa współodczuwania, litość, miłosierdzie”<sup>33</sup>.

## Podsumowanie

Najlepszym filozofem mogłaby więc być kobieta „nie mając[a] głowy do metafizyki”<sup>34</sup>, jak mówi o niej Łazarz, kobieta działająca, a nie rezonująca i wymykająca się w ten sposób temu „zapamięta[em] pesymi[ście]”, który mówi, że gwiazdy zdmuchnie jak świeczki”, a co wieczór boi się zdmuchnąć świeczkę, nim położy się do łóżka<sup>35</sup>... Wchodząc w rolę kobiety pocieszającej i miłosiernej, Paulina zostaje jednocześnie obdarzona wszystkimi cechami młodej dziewczyny z tzw. „powieści przyzwoitej”: poświęceniem, solidnym zdrowym rozsądkiem, altruizmem.

Czy wobec tego Schopenhauer nie służy powieściopisarzowi jako alibi umożliwiająca zarówno unowocześnienie melancholii, jak i skojarzenie kobiety z miłosierdziem? Czytelnikowi zapewne nie umknęło, że Paulina jest nazywana „panienką”<sup>36</sup>, podobnie jak Célie Merquem w powieści George Sand z 1853 roku, ta Célie, która co tydzień udziela „posłuchania” ubogim chłopom. Paulina rzeczywiście bardzo przypomina bohaterki Sand, często charakteryzujące się swego rodzaju Corneille’owskim heroizmem w jednoczesnej afirmacji i wycofaniu oraz uosabiające, na czele z Consuelo, wartość pocieszenia<sup>37</sup>. Filozofia i dyskurs o nowoczesności rozczarowanej młodzieży mogłyby więc mieć na celu zamaskowanie tego, co autor *Rougon-Macquartów* odrzuca i czego nie może

<sup>31</sup> Karta 262/3, *Dossier préparatoire de La Joie de vivre*, dz. cyt., s. 1068. Odsyłacz do strony odnotowany przez Zolę odpowiada wydaniu z 1880 roku.

<sup>32</sup> T. Ribot, *La Philosophie de Schopenhauer*, cyt. za R.-P. Colin, *Schopenhauer en France. Un mythe naturaliste*, Lyon 1979, s. 170.

<sup>33</sup> Karta 276/5, *Dossier préparatoire de La Joie de vivre*, dz. cyt., s. 1084.

<sup>34</sup> E. Zola, *Radość życia...*, dz. cyt., s. 75.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, s. 88.

<sup>37</sup> Uderzający jest pewien szczegół: pierwszym imieniem, jakie nosił Łazarz, było imię Albert, które nosił również hrabia de Rudolstadt w dwutomowej powieści George Sand, opublikowanej w latach 1842–1844.

napisać: „powieści przyzwoitej”, powieści moralizatorskiej<sup>38</sup>, która nie byłaby nawet ironiczna (a taka jest czasem *Kartka miłości* z 1878 r.). Tak więc odniesienia do współczesnej ideologii, podobnie jak akcent położony na fizjologię (menstruacja, puchlina wodna, poród, symptomy podagry *ad libitum*) oraz patologie społeczne mogłyby być formą hołdu złożonego estetyce realistycznej, pozwalającego Zoli napisać powieść konsolacyjną, powieść, w której „kobieta istnieje, w któr[ej] świat kręci się wokół niej, w któr[ej] jest ona przedmiotem pozytywnej lub negatywnej pasji<sup>39</sup>”, powieść w wielu aspektach przypominającą utwory George Sand.

## Bibliografia

- Cabanès J.-L., *Le corps et la maladie dans les récits réalistes (1856–1893)*, Paris 1991.
- Cabanès J.-L., *La Joie de vivre ou les créances de la charité*, „Littératures” 2002, nr 47, s. 125–136.
- Colin R.-P., *Schopenhauer en France. Un mythe naturaliste*, Lyon 1979.
- Dossiers préparatoires*, red. C. Becker, przy współpracy V. Lavielle, t. 4, Paris 2009.
- Goncourt E. de, *Journal. Mémoires de la vie littéraire*, Paris 1989.
- Pigeaud J., *La Maladie de l'âme. Étude sur la relation de l'âme et du corps dans la tradition médico-philosophique antique*, Paris 1989.
- Pigeaud J., *Melancholia. Le malaise de l'individu*, Paris 2008.
- Pour une littérature du care*, red. A. Gefen, A. Oberhuber, <https://www.fabula.org/colloques/sommaire8205.php> [dostęp: 10.07.2024].
- Reverzy É., „*Tous bons et tous se dévorant*”. *Formes et figures de la bonté chez Zola*, [w:] *Le Bien. Édification, exemple et scandale dans le roman du XIX<sup>e</sup> siècle*, red. M. Bertrand, P. Tortonese, Paris 2017, s. 125–140.
- Thibaudet A., *Réflexions sur le roman*, Paris 1938.
- Zola E., *Radość życia*, przeł. M. Hulewiczowa, Warszawa 1959.
- Zola E., *Wszystko dla pań*, przeł. Z. Matuszewicz, Warszawa 1998.

## About the value of consolation. Reading *The Bright Side of Life* by Émile Zola

### Abstract

This study of *The Bright Side of Life* seeks to identify the values of consolation in a novel that claims to be “psychological”, using the notion of “care”. Its exemplary dimension and ethical purpose are based on the codes of honest literature, and feature a female character close to those of George Sand.

**Słowa kluczowe:** Émile Zola, naturalizm, troska

**Keywords:** Émile Zola, naturalism, care

<sup>38</sup> Por. É. Reverzy, „*Tous bons et tous se dévorant*”. *Formes et figures de la bonté chez Zola*, [w:] *Le Bien. Édification, exemple et scandale dans le roman du XIX<sup>e</sup> siècle*, red. M. Bertrand, P. Tortonese, Paris 2017, s. 125–140.

<sup>39</sup> Zgodnie z definicją Alberta Thibaudeta: „Powieść jest gatunkiem, w którym kobieta istnieje, w którym świat kręci się wokół niej, w którym jest ona przedmiotem pozytywnej lub negatywnej pasji” (*Réflexions sur le roman*, Paris 1938, s. 246).